

MAŁGORZATA KRAKOWIAK

Uniwersytet Śląski

Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych

e-mail: malgorzata.krakowiak@us.edu.pl

ORCID: 0000-0002-5223-2626

„Śmierć pochłonięta przez życie”. Jan Józef Szczepański i śmierć – raz jeszcze

[...] śmierć w ogóle jest tematem oklepanym, o którym się ciągle myśli i mówi, natomiast śmierć jednostkowa, moja czy twoja, jest tabu¹.

Józef Maria Bocheński

Abstract. *The article deliberates the death as a subject of Jan Józef Szczepański's writing, being the representative of 1920 literature generation. His prose may be characterised by note of autobiography when he himself was treated by friends and scientists as a witness of his times, annalist of his generation and the person following his ethic paradigm. Death is a frequent theme of his creation. What is natural it appears in the texts referring to war and occupation. It occurs also in other works – treating about murders, suicides, accidents but also talking about deceasing due to natural reasons (illness, old age). The theme of death frequent but these pictures do not amaze. The author does not concentrate on creation of death mythology. He presents the death of his heroes always in the contest of life, which is for him the essential value.*

Keywords: *death, affirmation of life, generation1920, autobiography, literature of personal document*

¹ J.M. Bocheński, *O śmierci*, „Gazeta Wyborcza” nr 36 z 1995 r., s. 15.

1.

Setna rocznica urodzin Jana Józefa Szczepańskiego minęła 12 stycznia 2019 roku. Kiedy pisarz umarł, 16 lat temu – 20 lutego roku 2003, żegnano w nim świadka wieku, autorytet moralny, człowieka prawego i wiernego raz obranym zasadom. Powie ktoś: wszystkie te określenia wynikały zapewne z konwencji nekrologu – czczącego pamięć i uwydatniającego zasługi zmarłego. To prawda. Jednak w pożegnalnym numerze „Tygodnika Powszechnego”, z którym przez lata Szczepański (mimo że agnostyk²) współpracował, uwagę czytelników przykuwały nazwiska wspominających go autorów, wśród których odnajdywali Czesława Miłosza, Stanisława Lema czy Ewę Szumańską, tak piszącą o ostatnim etapie życia Zmarłego:

Lata 90. zaczęły się od krótkiego okresu olśnienia. Wszystko stało się nagle bardzo jasne, bardzo kolorowe i trudno było uwierzyć, że się w ogóle takiej chwili dożyło. Potem z kątów zaczęły wyłazić cienie, kawałki mgły, brudnawe opary. Tempo tych zmian było tak zaskakujące, że znów trudno było w to uwierzyć. Janek znosił to bardzo źle. On miał w sobie zawsze potrzebę wyrozumiałości: poznać motywy, doszukać się dobrych intencji. Teraz nie mógł zrozumieć, co się nagle stało z ludźmi? Skąd to wściekłe warcholstwo, jąttrzeństwo, cwaniactwo, pazerność, pogarda dla elementarnej uczciwości, niezmierzone pokłady chamstwa?³

Potwierdzeniem dramatyzmu ostatnich kilkunastu lat życia Szczepańskiego, z uwydatnieniem innego nieco aspektu owego dramatyzmu, było lapidarne wspomnienie autorstwa innego jego przyjaciela – Stanisława Lema:

Obyczajowość Trzeciej Rzeczypospolitej okrywa milczeniem odchodzących pisarzy starszego pokolenia, ale mimo to mam nadzieję, że już w historii literatury Jego nazwisko pozostanie na zawsze. Jego twórczość była zarazem świetna i niepokalanie uczciwa. On sam stanowił dla mnie wzór moralnego postępowania w czasach najgorszych. Są straty całkowicie niepowetowane i do takich należy jego odejście. Uważam jednak, że nie był za życia w pełni doceniany, ponieważ w najmniejszej mierze o błyśnięcie jakimikolwiek zasługami nigdy się nie starał. Wiele wielkich słów pojawiło się w druku po Jego śmierci. Nie chcę tylko powiększać ich zasobu. Wobec takiego zgonu pozostają właściwie niemy⁴.

² W przeprowadzonym z pisarzem w 1999 roku wywiadzie tak wyeksplikował jego światopogląd Roman Graczyk: „Deklaruje Pan wielokrotnie, że nie potrafi przyjąć dogmatów katolickiej wiary. Ale Pan wokół nich krąży. [...] Po mojemu pan mówi tyle: chcę uwierzyć, chociaż nie wiem, ale wiem, że jakoś pozostajemy w naszych dzieciach i wnukach. Czy tak? – Tak”. J.J. Szczepański, *Żeby o coś chodziło*, „Gazeta Wyborcza” nr 7 z 1999 r., s. 13. Wypada dodać, że współpraca agnostyka z „katolickim pismem społeczno-kulturalnym” (podtytuł „Tygodnika Powszechnego”) nie była niczym nadzwyczajnym z uwagi na linię programową redakcji pisma.

³ E. Szumańska, *Przyjaźń w słońcu*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003, s. 9.

⁴ S. Lem, *Przyjaciel*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003, s. 8.

Na koniec warto powtórzyć jeszcze słowa Czesława Miłosza, tym bardziej, że – odmiennie niż w dwóch poprzednich przypadkach – ich obu nie łączyły więzy przyjaźni. Poznali się ostatniej wojennej zimy w podkrakowskich Goszycach (historycznym miejscu biwaku Pierwszej Kompanii Kadrowej), a spotkanie to wykorzystał później Szczepański jako element materiału tematycznego *Trzech czerwonych róż*. Miłosz (w opowiadaniu „wielki poeta, sprawujący rząd dusz”, w spojrzeniu którego „czuło się chłód nieubłaganej ironii”⁵) nie krył początkowo swego żalu z tego powodu. Odnosząc się więc także do przeszłości, w obliczu ostatecznego pożegnania pisał jednak:

[...] powróciłem do Krakowa i znów spotkałem się ze Szczepańskim. Rad byłem, mogąc mu powiedzieć, że jeżeli tkwiły we mnie jakieś drzazgi, to dawno ich nie ma i że mam do niego, jako do pisarza i człowieka, szacunek i sympatię. [...]

Żegnamy człowieka, który był wielki przez swoją prawość. Żegnamy też rzetelnego kronikarza swojego czasu⁶.

Otóż to! „Rzetelny kronikarz swojego czasu” jest szczególnie wyrazistym i adekwatnym określeniem Jana Józefa Szczepańskiego – pisarza świadomie formułującego i wyrażającego pokoleniową odrębność „narodu dwudziestolatków, [podczas okupacji – M.K.] wytraconych z koleiny zaplanowanego dla nich normalnego życia i postawionego w obliczu dramatycznych wyborów”⁷.

Szczepański wszakże był nie tylko „kronikarzem” wojny i okupacji, ale także powojennych rewolt w kulturze i polityce – zarówno w kraju, jak i w świecie. Otwarty na świat podróżnik i tłumacz Conrada, pod koniec życia z trudem jednak sytuował się z paradygmatem wyznawanych zasad w nieuporządkowanej etycznie rzeczywistości, choć podejmował w swej prozie wiele tematów „współczesnych”, to znaczy: chętnie przez wielu wykorzystywanych, omawianych, modnych – zarówno o posmaku nowości, jak i ponadczasowych. Należały do nich, przykładowo,

⁵ Zob. J.J. Szczepański, *Rafa*, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 134. Po latach, w cytowanej już rozmowie z Graczykiem, Szczepański powiedział o relacjach z Miłoszem: „dzisiaj jesteśmy w dobrych stosunkach. Całkiem niedawno, podczas wizyty w Polsce Henry’ego Kissingera, zjedliśmy wspólnie kolację, w trakcie której on powiada: obaj jesteśmy już strasznie starzy i nasz spór już tak naprawdę nikogo nie obchodzi, pojednajmy się. Więc ten spór jest już historią. Wtedy, w Goszycach w 1944 r., Miłosz wydał mi się oportunistyczny. Ale z jego perspektywy Goszyce to była jakby powtórka z historii, druga Nawłoc Żeromskiego. On powiadał: to już było i źle się skończyło. I – jak wiadomo – pozęgłował w całkiem inną stronę niż ja”. J.J. Szczepański, *Żeby o coś chodziło. O źródłach konfliktu obu pisarzy* zob. też: A. Werner, *Wysoko – nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, ss. 18-20.

⁶ Cz. Miłosz, *Nieugięty*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003, s. 9.

⁷ Por. J.J. Szczepański, *Przed nieznanym trybunałem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 7. Zagadnienie pokoleniowej tożsamości Szczepańskiego, reprezentanta „rocznika 1920”, szeroko omówiła Beata Gontarz, analizująca pokoleniową deklarację pisarza, rolę klęski wrześnieowej, pokoleniową etykę, spór pokoleniowy oraz legendę. Zob. B. Gontarz, *Pisarz i historia. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, ss. 16-54.

nowe zjawiska w sztuce, sekty i wreszcie – śmierć. Warto w tym miejscu powtórzyć za kolejnym przyjacielem pisarza, Stanisławem Rodzińskim:

Ostatnie lata twórczości Jasia to nieduże zbiory opowiadań i esejów. *Jeszcze nie wszystko, Mija dzień, Wszyscy szukamy*, ale i wcześniejszy *Kapitan* czy *Przed nieznanym trybunałem* – to teksty, w których Jaś drąży uparcie sprawy ostateczne. Przejścia, spotkania z ludźmi, dalekie podróże czy wspomnienia wojenne stają się materiałem, który prowadzi do stawiania pytań o sens życia i śmierci, istotę dobra i zła [...]⁸.

A zatem: pytania o sens życia i śmierci. Pod wpływem lektury zarówno utworów pisarza, jak i poświęconych mu tekstów pożegnalnych próbowałam już raz przyjrzeć się, jak owe pytania formułował i na jakie problemy bywał szczególnie uwrażliwiony. Skupiłam się wtedy głównie na *Agencji „Rubikon”* – dramacie dezawuuującym eutanazję oraz, w mniejszym stopniu, na pozostałych tekstach z tomów *Autograf* czy *Przed nieznanym trybunałem*. Napisałam zatem w szkicu *Jan Józef Szczepański i śmierć*⁹, że temat śmierci, a także umierania, choć wielokrotnie podejmowany, nie stanowił obsesji twórcy, że autor dzielił się z czytelnikami raczej poczuciem „niepełnej, ale pewnej wiedzy o śmierci”, a nade wszystko – problematyką etyczno-światopoglądową, stanowiącą istotny składnik owej wiedzy. Sądzę, że warto raz jeszcze podjąć tytułowe zagadnienie. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że wieloaspektowo podejmowany temat śmierci/śmiertelności wciąż i ciągle na nowo mieści się w centrum zainteresowania uczestników kultury. Po drugie zaś z tego powodu, że – wbrew pozorom – Szczepańskiego nie śmierć obchodzi, ale... tylko życie. Umieranie bądź zadawanie śmierci są dlań znaczące tylko w kontekście życia.

2.

Ostatnimi czasy pisanie o śmierci i jej problematyzowanie przybiera najrozmaitsze kształty – od niezdrowej fascynacji trupem, poprzez radykalną zmianę obyczajowości funeralnej i, w efekcie tejże zmiany, wypieranie śmierci z życia publicznego, po próby jej „uchwycenia”: opanowania i unieważnienia¹⁰. Do rangi symbolu zawilej współczesności urosła już „wystawa trupów” Günthera von Hagensa, pokazana po raz pierwszy w Kolonii u progu nowego milenium. Komentując ów koncept i jego recepcję, Joanna Tokarska-Bakir pisała:

Niewykluczone, że pod płaszczykiem hecy kryje się tu pogmatwany rebus dzisiejszej wrażliwości, osamotnienia i poszukiwania gruntu w świecie, który zwątpił we własne

⁸ S. Rodziński, „*Patrzeć dalej...*”, „Tygodnik Powszechny” 9/2003, s. 9.

⁹ Zob. M. Krakowiak, *O obowiązku szukania. Wybory światopoglądowe polskich pisarzy z XX stulecia*, LTW, Łomianki 2018, ss. 249-264.

¹⁰ Por. M. Malczak, *Nieśmierć – czyli śmierć pozbawiona sensu*, „Fraza” 4/2007.

istnienie. Tym gruntem – rzekomo odnalezionym – miałyby być śmierć. Upokorzona, zredukowana do preparatu, wytrawiona formaliną, ale ciągle nieodparcie rzeczywista¹¹.

Można pytać: Czy o śmierć tutaj na pewno chodzi? Czy nie nastąpiło pomieszanie porządków – natury i kultury w przypadku cytowanego komentarza, w którym występuje wręcz spersonifikowana śmierć, paradoksalnie wyposażona w atrybuty aktywnego gracza w kulturze; nauki i popkultury w przypadku instalacji Hagensa?

Z pewnością nie w takiej przestrzeni – powtórzę – mógłby się odnajdywać Jan Józef Szczepański z jego zainteresowaniami i skalą wyznawanych wartości. Na umieranie, zabijanie i martwe ciała napatrzył się dosyć, ale w swej twórczości nie epatował bez potrzeby ich werystycznymi opisami. Wojna, na którą przypadły lata jego młodości, dostarczyła aż nadto „wrażeń”. Pierwszy monografista jego twórczości, Andrzej Sulikowski, literacko zauważył:

Udział w kampanii wrześniowej przynosi Szczepańskiemu niepokojące, groźne doświadczenie śmierci. Ciało zwierzęce i ciało ludzkie okazuje się nieodporne na trud wędrowki, bezbronne wobec żelaza, zadającego śmierć z ziemi, z powietrza. Wojna, toczona przy użyciu wojsk zmechanizowanych, pancernych i lotnictwa, niszczy ślepo wszystkich, znajdujących się na linii ognia: cywilów i żołnierzy, dzieci i starców, zwierzęta i świat roślinny¹².

Wielu przykładów dostarcza, bez wątpienia, *Polska jesień*, powieść napisana jako debiutancka, ale – z powodów historycznych i cenzuralnych – wydana dopiero po nastaniu „odwilży”¹³. Występują tu obrazy całkiem filmowe – zdarzenia oglądane pozornie z dystansu, choć obserwator znajduje się w ich bezpośredniej bliskości:

– Stać, stać! Kryć się! Ludzie, nie traćcie głowy!
Mężczyzna upadł w brudę, kobiety dobiegły nasypu i ukryły się pod pociągiem.
Bbbah! Fontanna kurzu i ziemi za rzeką. Śmieszne. Więc to jest bombardowanie. Od tego się umiera nawet w taki pogodny dzień. Jakiś jegomość we wnętrzu tej niezgrabnej maszyny uwziął się (z beztroskim zapewne spokojem) pourywać nam tutaj ręce, nogi i głowy¹⁴.

Liczne przykłady zadawania śmierci i umierania znajdziemy również w czerpiących materiały tematyczny – podobnie jak *Polska jesień* – z osobistych doświadczeń autora opowiadaniach wojennych. Należy tutaj bowiem (za Małgorzatą Czermińską) zaznaczyć, że:

¹¹ J. Tokarska-Bakir, *Śmierć pozbawiona głosu*, „Kontrapunkt. Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego” 8/9/ 2000, s. 9.

¹² A. Sulikowski, *„Nie można świata zostawić w spokoju”. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992, s. 49.

¹³ Zob. S. Zabierowski, *Wstęp*, w: J. J. Szczepański, *Polska jesień*, Ossolineum, Wrocław 2015.

¹⁴ J.J. Szczepański, *Polska jesień*, Ossolineum, Wrocław 2015, s. 36.

Autobiograficzny kontekst doświadczeń przeżywanych przez bohaterów prozy Szczepańskiego [...] w miarę zagłębiania się w to pisarstwo staje się coraz wyraźniejszy i w końcu narzuca się jako niezbędny układ odniesienia¹⁵.

Dla Szczepańskiego i jego rówieśników wojna stanowiła przeżycie pokoleniowe. W naturalny więc sposób odcisnęła swe piętno na ich twórczości. Dostarczała aż nadto „gotowych” tematów. Nie potrzeba było nadmiernie wysilać wyobraźni. Wielu wydawało się, że wystarczało „tylko” opisywać rzeczywistość, nie przetwarzać, nie selekcjonować „z życia wziętego” materiału. I przed takimi właśnie pułapkami ostrzegał potencjalnych twórców (nie tylko ówczesnego młodego pokolenia) już w 1942 roku Kazimierz Wyka, prognozując kierunki już powojennego pisarstwa:

Maskę realizmu najłatwiej jest przybierać mydlkom i najchętniej ją przybierają tam, gdzie sam temat niespodziewany przy skromnej dozie umiejętności podpatrywania, jaka najczęściej a najniesłuszniej za realizm uchodzi, pozwala własną zasługą artystyczną mistyfikować zasługą samego materiału. [...] w tym sprawa, by się nie zabłąkać w dymnych zasłonach quasi-realizmu, w istocie zaś wykrecania się od tragicznej i epickiej wizji czasu¹⁶.

Postać krytyka pojawiła się tutaj nie bez przyczyny. Nie chodzi jedynie o zarysowanie „szerszego tła” dla prozy Szczepańskiego (najpierw uczestnika kampanii wrześniowej, później partyzanta), czerpiącego tematy z wojennych zdarzeń, w których sam uczestniczył lub obserwował je z bliska. Ich losy skrzyżowały się bowiem dość kłopotliwie już po zakończeniu wojny.

Szczepański napisał opowiadanie *Buty* – tekst podejmujący szczególnie kontrowersyjny temat: zastrzelenia bez sądu jeńców wojennych przez polskich partyzantów. Zgłosił się z nim do „*Twórczości*”, miesięcznika literackiego redagowanego przez Wykę, który nie odważył się na druk. *Buty* ukazały się w 1947 roku na łamach „*Tygodnika Powszechnego*”¹⁷. Wówczas Wyka zareagował recenzją *Zarażeni*

¹⁵ M. Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1987, s. 135.

¹⁶ K. Wyka, *Pieśń i dzieje*, „*Teksty*” 6/1976, s. 149.

¹⁷ W rozmowie z Jackiem Trznadłem pisarz tak w 1985 roku wspominał perypetie związane z wydaniem *Butów*: „Właściwie moim debiutem było opowiadanie *Buty*, opublikowane w „*Tygodniku Powszechnym*”. I to też nie przyszło łatwo. Bo najpierw zwróciłem się do „*Twórczości*”, do Kazimierza Wyki, który mi wprost powiedział, że on się boi opublikować ten tekst. [...] to już było po opublikowaniu Borowskiego i widocznie miał jakieś doświadczenia, które go jeszcze bardziej nastraszyły. [...] później napisał z tego recenzję, dosyć cierpką, nie powiedziałbym, że nieprzychylną, ale w każdym razie bardzo krytycznie na to spojrzął. Turowicz się tego tekstu nie przestraszył, opublikował. Skutek był taki, że otrzymałem ponad trzysta listów, okropnie mnie rugających. To wywołało wielkie oburzenie, że to jest szarganie świętości, że to jest antypatriotyczne, że to jest zniesławianie Armii Krajowej. To są reakcje zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza w perspektywie czasu”. J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski, Warszawa 2006, s. 358. Zob. M. Krakowiak, *Katastrofizm – personalizm – realizm. O krytyce literackiej Kazimierza wyki w latach 1932-1948*, Universitas, Kraków 2001, ss. 277-280.

śmiercią w ramach stałej rubryki „Skoła krytyków” w tygodniku „Odrodzenie”, w której chwalił talent, ganił prezentowanie niebezpiecznie niemoralnych zdarzeń i lawirował wśród sądów o rzeczywistości – minionej i bieżącej – w taki sposób, by zadowolić zwolenników nowego porządku politycznego. Cytując autora, pisał:

Powiem prosto: przy lekturze żadnego z utworów najmłodszych pisarzy nie zaznałem tak silnego sprzeciwu wewnętrznego i tak gwałtownego przeświadczenia o jakimś niebezpieczeństwie moralnym, które, chociaż nazwane dokładnie przez autora, nie tymi sposobami się leczy, jakie on zaleca. „Pół roku wystarczy, żeby zarazić się śmiercią. Pół roku? Nie. Pięć lat. Pięć lat od września chorujemy już wszyscy” – rozmyśla jeden z bohaterów opowiadania.

O ludziach mimowolnie zarażonych śmiercią mówi ta wstrząsająca proza, mówi okrutne zakończenie i cały zespół postępków ludzkich [...] ¹⁸.

Należy powtórzyć: „zarażenie śmiercią”. Zacytowane przez Wykę zdanie, z którego podjął on topos zarażenia śmiercią, jest fragmentem rozmyślań głównego bohatera – porucznika Szarego, dotyczących zdarzeń, w których uczestniczy, a które jawią się mu jako potworność. Oto kapral Stańczyk powiada, że miałyby plan cichego i skutecznego wykonania wyroku na uwięzionych Kałmukach:

Jakby pan porucznik się zgodził, to ja bym to wziął na swoje sumienie. Ja to tak sobie kombinuję, żeby nie było strzałów; żeby ich nie płoszyć. [...] jak Mongoły się pośpią w nocy, to tak, jak mówił pan porucznik Warta: skoczyć, zakneblować mordy, powiązać. A ja by przyszedł z siekierą i po kolei – w łeb, w łeb... po cichutku. Ja się mogę podjąć ¹⁹.

Taka zbrodnia nie dokona się w opowiadaniu. Śmierć zostanie zadana jeńcom w inny sposób: zostaną rozstrzelani, a „łupem wojennym” partyzantów staną się ich buty. Wcześniej Szary, słysząc odgłosy strzałów, pomyśli: „Ludzie umierają. [...] Umierają” ²⁰. To wszystko. Ascetyczny opis postaw ludzi, którzy będą uczestniczyć w zabijaniu, brak unaocznienia samej egzekucji i bardzo oszczędna relacja ze skutków zadania śmierci. Taką strategię narracyjną trafnie nazwał kiedyś Krzysztof Dybciak minimalizmem formalnym stosowanym przez tego, który demaskuje wojenny mit, pozostając obrońcą kwestionowanych podczas wojny wartości ²¹. Porucznik Szary, świadek zbrodni, pozostaje zdystansowany wobec

¹⁸ K. Wyka, *Pogranicze powieści*, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 341. Pierwodruk recenzji *Zarażeni śmiercią* ukazał się w numerze 119 „Odrodzenia” z roku 1947. Autor nie włączył go do pierwszego wydania swojej pierwszej książki krytycznoliterackiej, którą było właśnie *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, wydanej nakładem Wydawnictwa M. Kota w Krakowie w roku 1948. W „przeddzień” socrealistycznego zjazdu literatów w Szczecinie musiał zrezygnować z kontrowersyjnych tematów i niektórych sądów krytycznoliterackich, jeśli chciał wreszcie doczekać się książki. *Zarażeni śmiercią* trafiły dopiero do drugiego poszerzonego wydania *Pogranicza...*, z którego cytowałam powyżej.

¹⁹ J.J. Szczepański, *Buty i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1983, ss. 78-79.

²⁰ Ibidem, s. 88.

²¹ K. Dybciak, *Gry i katastrofy*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1980, s. 110.

towarzyszy. Przejawia wątpliwości. Przedstawia się jednak jako jeden z uczestniczących w tragicznym procederze.

Należy dodać, że badacze twórczości Szczepańskiego wielokrotnie wykazywali punkty styczne między biografią pisarza a losami jego bohaterów: Strączyńskiego z *Polskiej jesieni* czy Szarego bądź Michała z kolejnych opowiadań o tematyce partyzanckiej. Wypada w tym miejscu ponownie odwołać się więc do ustaleń Małgorzaty Czermińskiej, która rozpoczęła tytułowy rozdział swej książki o trójkącie postaw autobiograficznych od wstępnie porządkujących zagadnienie zdań:

W długiej tradycji europejskiego pisarstwa autobiograficznego możemy znaleźć co najmniej dwa różne, a nawet przeciwstawne sobie typy narracji: postawę świadka, który osobiście uczestniczył w zdarzeniach, oraz introspekcyjny wgląd, sięgający do głębin jednostkowej duszy. Pierwszy typ postawy nazywam świadectwem, a drugi wyznaniem²².

W przypadku Szczepańskiego dominuje, bez wątpienia, pierwsza z postaw. Zaświadcza on o zdarzeniach, w których sam brał udział, niezależnie od tego, czy czyni to, wykorzystując maski bohaterów literackich, czy – jak dzieje się w przypadkach tekstów wyraźnie eseistycznych – mówiąc bezpośrednio we własnym imieniu. A skoro tak, to czy można domniemywać, że „zaraził się” opisywaną (czy raczej: częściej sugerowaną tylko, nieunaocznianą) śmiercią sam pisarz?

Omawiając tom *Motyl. Opowiadania*, Andrzej Werner wskazuje na „zastanawiający lejtmotyw”, jakim jest śmierć. Towarzyszy on bohaterowi opowiadań od wczesnego dzieciństwa. Badacz wybiera i streszcza odpowiednie fragmenty:

Pierwsze z opisanych przeżyć pięcioletniego chłopca to śmierć tytułowego dla całego tomu (!) motyla. W *Czarnym* natura ukazuje swe brutalne prawa: uwielbiany przez dzieci miś z zoo rozszarpuje i zjada rzuconego mu przez kogoś pieska. [...] Odwiedzając babcię, świeżo upieczony gimnazjalista konfrontuje jej zasuszoną postać z wiszącym na ścianie portretem młodziutkiej dziewczyny, a nazajutrz dowiadyuje się o śmierci staruszki²³.

Zaprezentowane przykłady skłaniają Wernera do postawienia pytania: „Czy jest to zapowiedź [...] wybuchu wojny i codziennego obcowania ze śmiercią”²⁴ Michała, bohatera, którego losy odpowiadają zdarzeniom z życia Szczepańskiego. Ponieważ mamy tu do czynienia z bohaterem dziecięcym, należałoby mówić o jego „naznaczeniu” śmiercią od zarania. Wypada jednak zauważyć, że opisane przez pisarza, a podjęte potem przez jego monografistę traumatyczne spotkania dziecka ze śmiercią, przemijaniem, okrucieństwem są – owszem – wyrazistymi przejawami inicjacji człowieka w dorosłość i składają się w przekonującą całość,

²² M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000, s. 19.

²³ A. Werner, *Wysoko – nie na palcach...*, s. 39.

²⁴ Ibidem.

ale to nie one będą współtworzyć *differentia specifica* twórczości pisarza pokoleniowego, „rzetelnego kronikarza swojego czasu”, jak – przypomnę raz jeszcze – nazwał Szczepańskiego, żegnając go, Miłosz. Będą natomiast stanowić ową cechę wyróżniającą, bez wątpienia, wszelkie rozwiązania składające się na wspomniany już minimalizm formalny: behawioralne często prezentowanie zdarzeń, unikanie retorycznego moralizowania, precyzyjne, a zarazem ascetyczne rysunki postaci.

Szczepański nie był oczywiście jedynym spośród „Kolumbów”, który opowiadał się za tego typu ascezą, z czego zdają sobie sprawę czytelnicy obozowych opowiadań Tadeusza Borowskiego, a nade wszystko dramatu *Do piachu* Tadeusza Różewicza, by wymienić tylko najpowszechniej znane, destruujące narodowe i uniwersalnie humanistyczne mity, utwory. Samo powściągliwe świadczenie o obserwowanych okrucieństwach, traktowane w izolacji, nie będzie więc jeszcze cechą wystarczająco odróżniającą postawę autora *Butów*. Trzeba ją będzie uzupełnić, po pierwsze – o bardzo silnie akcentowane poczucie reprezentatywności, czyli indywidualnego wypowiedziania się w imieniu jednoznacznie wyodrębnionej wspólnoty; po drugie – o walor etyczny, wynikający i nierozzerwalnie związany z subiektywnym stosunkiem do świata. Skoro zaś mowa o randze moralnych zasad, uświadamianych w każdych okolicznościach, nawet najbardziej niesprzyjających, to jasny się staje ów zdystansowany stosunek do śmierci, która – choć wokół jej pełno – to i tak zawsze zostaje „pochłaniana przez życie”; życie, którego wagę i wartość szczególnie docenia się wówczas, gdy tak łatwo można je utracić.

Jak zatem przejawiały się w wypowiedziach pisarza „odporność” (nie: zarażenie) na śmierć i zdystansowany do niej stosunek? W wymienionych już na wstępie, wybitnie autobiograficznych *Trzech czerwonych różach* czytamy zrazu pierwszoosobowe wspomnienie, by następnie wysłuchiwać głosu wypowiadającego się w imieniu wspólnoty:

W czerwcu poszedłem do lasu. Przez pół roku z górą żyłem w świecie upajającej i przeraźliwej swobody. W świecie, gdzie rozstrzygającym argumentem był celnie wymierzony strzał, a za błędy rozumowania płaciło się życiem. [...] Wiedzieliśmy tam, w lesie, że niebezpiecznie jest czuć zbyt wiele i dociekać zbyt usilnie²⁵.

Po upadku powstania warszawskiego do podkrakowskich Goszyc trafili, prócz dotychczasowych „rezydentów” z lasu, ludzie o innych doświadczeniach – przedstawiciele konspiracyjnej kultury literackiej ze stolicy. W konfrontacji z ich postawami Szczepański formułował pokoleniowe i środowiskowe *credo*:

Dwór zappełnił się nowymi twarzami. Większość z nich należała do warszawskich rozbitków – ludzi, których Jerzy odszukał i sprowadził tutaj, powodowany szlachetnym snobizmem ratowania polskiej kultury. [...] Na nas, leśnych, spoglądali nie bez politowania. Byliśmy mierzwą historii, jej ciemną namiętnością, niezdolną wpłynąć

²⁵ J.J. Szczepański, *Rafa*, ss. 132, 133.

na kształt przyszłego świata bez ich wnikliwych interpretacji, bez ekspresji, którą oni dopiero nadadzą chaotycznemu dramatowi²⁶.

Brutalne określenie: „byliśmy mierzwą historii” stanowi tyle efekt przegładania się w lustrze opinii innych ludzi, nie – partyzantów, ile autodiagnozę i równoczesne podanie jej w wątpliwość.

Stałe doświadczanie graniczności życia i śmierci, jak zwykle w warunkach wojennych, wymagało przyjęcia uproszczonych paradygmatów zasad. Gdy „rozstrzygającym argumentem” był strzał (zatem – zabicie drugiego człowieka / ocalenie własnego życia), należało normy „moralności pokojowej”²⁷ i ich rozważanie zastąpić najpierw myśleniem o skutecznych metodach przetrwania. Tworzących „mierzwę historii” było wielu. Funkcjonowali, wydawało się, niejednokrotnie na obrzeżach kultury, człowieczeństwa. Szczepański prezentował tego rodzaju epizody. Obserwował jednak bacznie złożoność „chaotycznego dramatu”: bohaterowie jego prozy zabijają, bywają okrutni, modlą się, przestrzegają powierzchownych form funkcjonowania w hierarchicznie zorganizowanej grupie, przybierają pseudonimy częstokroć nawiązujące do narodowej tradycji, zdradzają, giną dla idei. Takie oto pomieszanie wartości tworzyło ową nieuporządkowaną, trudną do racjonalnego ogarnięcia całość – środowisko, w jakim żyli ludzie. Szczepański nie proponował czytelnikowi czarno-białego obrazu świata. Postacie stanowiące literackie maski samego pisarza zanurzone są w takim samym środowisku, jak i wszystkie inne. Nikt nie pozostaje bez jakiejś winy.

Tym niemniej – i teraz przyszła pora na pochylenie się nad ostatnim elementem współdecydującym o *differentia specifica* prezentowanej twórczości – obraz rzekomej „mierzwy historii” nie byłby pełen, gdyby pozbawić go wyraźnych świadectw postaw heroicznych. Szczepański unikał patosu, nie używał wielkich słów. Zasada pisarskiej ascezy obowiązywała także wtedy, gdy pisał o właściwym jego pokoleniu imperatywie etyczności. Tak stało się i wtedy, kiedy w eseju *W służbie Wielkiego Armatora* wykorzystał jako przykład opowiadanie o losach Jurka, kolegi ze szkoły, a potem – oczywiście – wojennego konspiratora, który pod wpływem lektury pisarza i pokoleniowego patrona Josepha Conrada zdobył się na gest straceńczy dla ocalenia czystości sumienia. Zdecydował się wrócić do Warszawy, w której sam był zdekonspirowany, bo zostawił w biurku fotografię dziewczyny i teraz uświadomił sobie, że on sam musi zrobić wszystko, by zapobiec wpadnięciu dziewczyny w ręce gestapo. Mimo znikomej szansy na powodzenie przedsięwzięcia, wbrew racjonalnym argumentom kolegi, u którego znalazł schronienie:

²⁶ Ibidem, ss. 133-134.

²⁷ Nawiązuję tutaj do określenia Jerzego Stempowskiego, wielokrotnie przeciwstawiającego moralność pokojową moralności właściwej „oblężonemu miastu”. Por. M. Krakowiak, *Eseiści contra świat zburzonych paradygmatów (Stempowski – Wittlin – Miciński)*, „Sensus Historiae” 2/2018, ss. 125-142.

Wyjechał nazajutrz. A o końcu tej sprawy dowiedziałem się dopiero w kilka tygodni potem. Został rozstrzelany w publicznej egzekucji na Solcu. Z ustami zalepionymi plastrem²⁸.

Zauważmy: bohater ginie w publicznej egzekucji. Dramat śmierci zawarty został w czterech krótkich wypowiedzeniach. Sygnałami emocjonalnego napięcia stają się jedynie kropki urywające narratorską myśl w połowie. Czy chodzi tu o pomniejszenie rangi prezentowanego zdarzenia? Bynajmniej! Śmierć Jurka była nieuchronna, albowiem świadomie przekroczył on reguły życia w konspiracji. Taka śmierć zyskała jednak w eseizowanym opowiadaniu wymiar emblematyczny: narrator/bohater/autor rozumie postawę Jurka, solidaryzuje się z nim, choć świetnie będzie rozumiał wszelkie zastrzeżenia przeciwników, oskarżających o nierozwagę, głupotę itd. Daje świadectwo doskonale uświadomianego sobie tragizmu sytuacji, w której znalazł się on sam i jemu podobni. Oto jeden z elementów wyartykułowanej przez Szczepańskiego deklaracji pokoleniowej ludzi, dla których najistotniejszy był kształt nadawany życiu w obliczu nieustannego zagrożenia śmiercią:

Nie byliśmy filozofami. Większość z nas – olbrzymia większość – działała instynktownie. [...] Ale w każdej fali, w każdym pokoleniu jest ta szczypta świadomości, ta garstka zastanawiających się, czytających, szukających uzasadnień. I od nich rozchodzi się to na całą resztę. Oni kształtują postawy, tworzą wzory. Oni dopasowują świadome motywacje do odruchów²⁹.

Owa „szczypta świadomości” zasadzała się na aktualizowanej tradycji – literackiej i ideowej oraz na wywiedzionym na ich podstawie zbiorowo odczuwanym imperatywie etycznym. Czytamy dalej:

„Sytuacja conradowska” – przede wszystkim ta właśnie z *Lorda Jima* – odpowiadała nam tak bardzo jako określenie zawisłej nad nami groźby, ponieważ nie wydawała się sytuacją gettową. Była uniwersalna. A my nie chcieliśmy poddać się paralizującemu poczuciu polskiego fatum. Nie chcieliśmy peleryny tamtego Konrada z celi bazylianów ani bagnetu Kordiana, ani szynelu Żołnierza Tułacza. Chodziło nam o takie uzasadnienie naszej wierności, które nie wymagałoby oderwania się od ziemi. A także o wyznaczenie granicy kompromisu między koniecznym ryzykiem a słabością, żeby wiedzieć, gdzie kończy się obowiązek, a zaczyna tchórzostwo³⁰.

Potwierdzeniem poglądów i diagnoz Szczepańskiego (także tych dotyczących postrzegania śmierci w stosunku do życia) niech staną się w tym miejscu słowa jego rówieśnika, socjologa, Jana Strzeleckiego, wyrażone – niemal metaforycznie – w pierwszym i ostatnim fragmencie, datowanych na 1971 rok, *Prób świadectwa*:

Nasza filozofia wartości zakorzeniona była w typie przeżywania sprawy życia i śmierci, nie wymyśliśmy jej, nie przyjęliśmy dlatego, że filozofię jakąś mieć ludziom wypada.

²⁸ J.J. Szczepański, *Przed nieznanym trybunałem*, s. 20.

²⁹ Ibidem, s. 7.

³⁰ Ibidem, ss. 9-10.

Była światłem nad naszym doświadczeniem, wyrastała z podstawowych pytań, które wyzwalała nasza egzystencja. [...]

Nas interesował człowiek w świecie, i to w takim świecie, jaki stanowił nasze otoczenie, który nad nami ciążył jak potężny słup ciśnienia mierzącego naszą kruchość lub nasz opór. [...] Nasz opór był aktem moralnego podmiotu, nie dało się go ani wywieść, ani uzasadnić wyłącznie przedmiotową wiedzą³¹.

Można więc chyba będzie, na zakończenie tej części rozważań, zaproponować tezę, że prezentowana przez Szczepańskiego asceza w odsłanianiu niemoralnych czynów (zbrodni), nieopatowanie obrazami okrucieństwa jest także aktem moralnym. W żadnej mierze nie nastąpiło tu „zarażenie śmiercią”, czego tak obawiał się, przeczytawszy *Buty*, Kazimierz Wyka. Śmierć, w cieniu której kształtowało się życie pokolenia Szczepańskiego, dlatego pozostawała w jego prozie w ukryciu (oszczędnie uwidaczniane bywały jedynie jej skutki), że znaczyła cokolwiek tylko w kontekście życia, ich życia.

3.

Poprzednia część uwag o temacie śmierci w twórczości Szczepańskiego miała wybitnie autobiograficzno-pokoleniowy wymiar. Prezentowane przykłady dotyczyły wydarzeń wojennych. Trzeba jednak zastanowić się jeszcze nad jednym: jak Szczepański mierzy się z tematem śmierci „cywilnej”, która będzie się dokonywać nie w warunkach wojennych. Czy taka w ogóle go zajmuje? Oczywiście! Nie przypadkiem cytowany na wstępie Rodziński wskazywał na – konstytutywną dla pisarstwa Szczepańskiego – rangę stawianych pytań o sens życia i śmierci. Podobnie czynili badacze tego pisarstwa, wielokrotnie zaznaczając, że śmierć zajmuje w nim stałe i eksponowane miejsce.

Koniecznym zwornikiem, zespalałym historii śmierci z czasów wojny i toczonych walk oraz z czasów pokoju, musi wszak stać się jeszcze jedna śmierć „wojenna”. Będzie nim historia kontrowersyjnego, zdaniem Szczepańskiego, zakonnika Maksymiliana Marii Kolbego i jego czynu niwelującego wszelkie wobec niego żywione pretensje czy zastrzeżenia – męczeńskiej śmierci w obozie Auschwitz. To problem, z którym pisarz mierzył się wielokrotnie. W eseju *Święty* czytamy:

Historia współczesna obfituje w dramatyczne akty protestu lub rozpacz. Wielu ludzi nie waha się złożyć ofiary z własnego życia dla zademonstrowania sprzeciwu wobec niesprawiedliwości i przemocy. [...] Ale głodowa śmierć o. Maksymiliana Kolbego w Oświęcimiu różni się jednak od tych tragicznych manifestacji [...]. W pierwszym rzędzie różni się tym, że nie była aktem ani rozpacz, ani protestu. Była aktem afirmacji. Była heroicznym gestem miłości w obliczu nienawiści³².

³¹ J. Strzelecki, *Ślady tożsamości*, Czytelnik, Warszawa 1989, ss. 143-144, 204.

³² J.J. Szczepański, *Przed nieznanym...*, s. 46.

Sam autor po latach w *Liście o nadziei (do Adama Michnika)*, napisanym „zamiast” artykułu o Zmartwychwstaniu do wielkanocnego numeru „Gazety Wyborczej” w roku 1997, skonstatował, że w *Świętym* podjął próbę zrozumienia ofiary z życia, jaką złożył święty Maksymilian w akcie niepojmowalnego heroizmu. Powtórzył też myśl wyrażoną już wcześniej, że ofiara ta skłoniła go do zadumy nad kondycją współczesnej cywilizacji:

Myszę, że ojciec Kolbe postrzegał własną śmierć, nawet męczeńską, jedynie jako epizod w życiu [...]. Otóż tu zaczyna się wielki, współczesny zwłaszcza, problem. Czy wierzymy jeszcze, czy my, chrześcijanie, wierzymy jeszcze w życie wieczne?³³

Szczepański – obserwator i badacz problemu – traktował heroiczny czyn ojca Kolbego jako punkt wyjścia refleksji o szerszym wymiarze. Stawiał pytania o wiarę. Zauważał także w systemie wartości *Świętego* „epizodyczność” śmierci wobec życia wiecznego. Nie tyle zatem o śmierci jako o zjawisku pierwszoplanowym należałoby tu mówić, ile raczej o oddaniu życia w imię miłości Boga i człowieka. Podobne, ofiarnicze gesty, choć podejmowane bez tak głębokiego uzasadnienia, każdorazowo winny kierować uwagę na życie i na wyznawane w nim idee, którym warto poświęcić wszystko. Za każdym razem stanowią one przyczynek do rozważań o kondycji jednostki i społeczeństwa, o ludzkich cnotach i winach³⁴. W prelekcji *Świętość w świecie współczesnym* wyartykułował rzecz następująco:

Ludzkość potrzebuje radykalnych potwierdzeń słuszności swego moralnego instynktu, bez nich bowiem granica między dobrem i złem uległaby zatarciu. Wyniesienie na ołtarze Maksymiliana Kolbego ma z tego punktu widzenia motywację szerszą niż ściśle konfesyjna³⁵.

Wojna i okupacja tak jak nie obejmowały całego życia Jana Józefa Szczepańskiego, tak też nie wyczerpywały źródeł jego zainteresowań. Szczepański był ciekaw świata. Niczym literacki patron jego pokolenia – Conrad, wiele podróżował. Oczywiście wiele czytał, słuchał, oglądał i – analizował. Przyglądając się powojennej rzeczywistości, starał się ją zrozumieć, choć nie było to łatwe, a wraz

³³ J.J. Szczepański, *Wszyscy szukamy*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1998, s. 106.

³⁴ Warto odwołać się tutaj do fragmentu listu, z roku 1986, Leszka Kołakowskiego do Józefa Czapskiego (który sprawy śmierci zgłębiał w sposób niepomiarne głębszy i subtelniejszy niż inni): „Adorno napisał kiedyś, że po Oświęcimiu nie można już pisać o ludzkiej wartości. Ja jednak wcale tak nie myślę. Dlaczego po Oświęcimiu, a nie po masakrze Ormian, nie po rzezi Albigenów, nie po rzymskich podbojach, nie po wszystkich torturach i okropnościach, które od początku historii pisanej się działy? A i sam Oświęcim nie był tylko otchłanią zła i sadyzmu, ale także wyzwalał z ludzi nieoczekiwane – choć rzadkie – pokłady poświęcenia i odwagi”. J. Czapski, *Wybrane strony z dzienników 1942-1991*, t. II: 1965-1991, wybrała i oprac. E. Olechnowicz, Instytut Dokumentacji i Studiów na Literaturę Polską, Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2010.

³⁵ J.J. Szczepański, *Wszyscy szukamy...*, s. 46.

z wpływem czasu, jak wspominała cytowana na wstępie Ewa Szumańska, stawało się coraz trudniejsze.

Kiedy pisał o sektach, musiał zwracać uwagę na związane niejednokrotnie z ich działaniem zabójstwa i samobójstwa. Przypomnijmy dwa przykłady. Pierwszym – i szczególnie spektakularnym – niech będzie esej *Piąty Anioł*. Wymieniona cecha (spektakularność) odnosi się zarówno do rangi utworu, jak i do postaci tytułowego bohatera, czyli Charlesa Mansona. Brutalna zbrodnia, dokonana latem 1969 roku przez członków jego sekty, była wielokrotnie omawiana, stawszy się medialną sensacją. Szczepański, który w dobie rewolucji dzieci kwiatów przebywał w Stanach Zjednoczonych, także podjął ten temat. Skupianie się na szczegółach morderstwa nie było jego celem. Przeczytamy tylko:

Stało się. Wstrząsające szczegóły wydarzeń tej nocy były wielokrotnie omawiane w prasie. Nie chcę ich opisywać. Oprócz znajdującej się w dziewiątym miesiącu ciąży Sharon Tate i trójki jej przyjaciół, zamordowanych bestialsko wieloma ciosami noży (na ciele Frykowskiego stwierdzono pięćdziesiąt dwie rany), zginął jeszcze niejaki Steven Parent, który przypadkowo odwiedzał właśnie mieszkającego w oficynie posesji Billa Garretsona [...] ³⁶.

Autor skupił się na mechanizmach powstawania sekty oraz na analizie kondycji moralnej, światopoglądowej i intelektualnej społeczeństwa, w jakim opisywane wydarzenia mogły zaistnieć, w którym manipulator Manson „Przyszedł na gotowe i działał. A społeczeństwo odwracało oczy, niepewne, czy przysługuje mu jeszcze moralne prawo sądu” ³⁷.

Po latach, w marcu 1997 roku, światowe media znów obiegnęła informacja o śmierci spowodowanej działaniem sekty. Tym razem było to zbiorowe samobójstwo 39 osób z sekty Heaven’s Gate na ranczu Santa Fe w Kalifornii. Szczepański i tym razem sięgnął po temat śmierci wielokrotnej, by wykorzystać go do przeprowadzenia analizy społeczno-psychologicznej osób zmanipulowanych. Napisał opowiadanie *W cieniu komety* (pojawienie się komety bowiem odczytali sektanci jako sygnał do „przejścia w przestrzeń kosmiczną”). Wobec irracjonalnego targnięcia się na własne życie przez kilkadziesiąt osób pisarz pozostał jednak bezsilny. Symptomatycznie brzmi zdawkowy dialog dwóch bohaterów, odkrywających kolejne, rozkładające się ciała:

- Hugh – powiedział, z trudem cedząc słowa – dlaczego? Wy tłumacz mi, dlaczego?
- Odeszli – odparł Hugh. – To ich własna decyzja ³⁸.

Śmierć zadawana sobie lub innym celowo, w świecie dostatnim, pozornie bezpiecznym, jawi się Szczepańskiemu jako odbieranie życia. Jest aktem niepojętego bezsensu.

³⁶ J.J. Szczepański, *Przed nieznanym...*, s. 78.

³⁷ Ibidem, s. 88.

³⁸ J.J. Szczepański, *Wszyscy szukamy...*, s. 102.

Pozostaje jeszcze do rozważenia „śmierć górską”. Wyprawy górskie, towarzyszący im zachwyty, a zarazem związane z nimi ryzyko także należą do częstych motywów w omawianej prozie. Bohater stosunkowo wczesnego opowiadania *Za przełęczą*, mimo beznadziejnej sytuacji (zwichnął nogę podczas samotnej, zimowej wyprawy narciarskiej) zdaje się w śmierć nie wierzyć, choć jego „czas przyszedł”³⁹. Z kolei w późnym, osobistym tekście – *Uwagach o śmierci górskiej*, sam autor rozważa celowość takowego narażania życia. Oczywiście nie apoteozuje śmierci ponoszonej w górach, jako że „śmierć – każda śmierć – oznacza zawsze to samo: nieprawdopodobne zaprzeczenie całej treści naszej świadomości”⁴⁰. Stawia natomiast zdroworozsądkowe pytania:

Dlaczego modlimy się o zachowanie „od nagłej i niespodziewanej śmierci”? Dlaczego śmierć przewlekła i oczekiwana, niszcząca powoli ciało, rozprzęgająca władze umysłu, pozbawiająca stopniowo świat wokół nas jego barw i uroków, ma być lepsza, bardziej upragniona?⁴¹

Nie znajdując na nie zadowalającej odpowiedzi, skłonny jest dostrzeżyć w ryzykowaniu życiem przez młodych ludzi w górach „siłę rozszerzającą horyzonty ludzkości”⁴². Choć śmierć wspinaczy i grotolazów zawsze musi być postrzegana jako ogromna strata, to należy uszanować ich subiektywne motywacje, albowiem to one są wyrazem człowieczeństwa.

W autobiograficznych *Japońskich kwiatach* z lat 70. dzielił się Szczepański nieoczekiwanym wrażeniem, jakiego doznał rankiem, niosąc po górskiej ścieżce wiadra z wodą:

Wdychałem powietrze chłodne jak źródłana woda, musujące w płucach pęcherzykami gazu, i doświadczałem uczucia lotu. To odkrycie, to zachłyśnięcie, ma zawsze ten sam smak. Poczucie zupełnej nowości i – odnalezienia. [...]

Ale czy teraz dopiero ta myśl: śmierć? Czy może zawsze była w każdym niespodzewanym olśnieniu – tyle że nienazwana? Żeby umrzeć tu właśnie, w tym błysku uniesienia. I że śmierć powinna być takim wzlotem⁴³.

Poetycko wyrażone pragnienie nierozzerwalnie łączy się z afirmatywnymi myślami o silnym doznawaniu rzeczywistości i odczuwaniu sensu świata⁴⁴. *Mors certa, hora incerta* – wobec czego Szczepański utwierdza siebie i czytelników w przekonaniu, że tym bardziej liczy się życie, pełnia życia. Tym samym, paradoksalnie, „śmierć zostaje pochłonięta przez życie”⁴⁵.

³⁹ Zob. J.J. Szczepański, *Buty...*, ss. 249-250.

⁴⁰ J.J. Szczepański, *Wszyscy szukamy...*, s. 7.

⁴¹ Ibidem, s. 5.

⁴² Por. Ibidem, s. 12.

⁴³ J.J. Szczepański, *Autograf*, Czytelnik, Warszawa 1979, ss. 21-22.

⁴⁴ Ibidem, ss. 22-23.

⁴⁵ Por. J. Czapski, *Tumult i widma*, Znak, Kraków 1997, s. 210.

Literatura

- Bocheński J.M., *O śmierci*, „Gazeta Wyborcza” nr 36 z 1995 r.
- Czapski J., *Tumult i widma*, Znak, Kraków 1997.
- Czapski J., *Wybrane strony z dzienników 1942-1991*, t. II: 1965-1991, wybrała i oprac. E. Olechnowicz, Instytut Dokumentacji i Studiów na Literaturę Polską. Oddział Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, Warszawa 2010.
- Czermińska M., *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1987.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000.
- Dybczak K., *Gry i katastrofy*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1980.
- Gontarz B., *Pisarz i historia. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Krakoviak M., *Eseiści contra świat zburzonych paradygmatów (Stempowski – Wittlin – Miciński)*, „Sensus Historiae” 2/2018.
- Krakoviak M., *Katastrofizm – personalizm – realizm. O krytyce literackiej Kazimierza wyki w latach 1932-1948*, Universitas, Kraków 2001.
- Krakoviak M., *O obowiązku szukania. Wybory światopoglądowe polskich pisarzy z XX stulecia*, LTW, Łomianki 2018.
- Lem S., *Przyjaciel*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003.
- Malczak M., *Nieśmierć – czyli śmierć pozbawiona sensu*, „Fraza” 4/2007.
- Miłosz Cz., *Nieugięty*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003.
- Rodziński S., *„Patrzeć dalej...”*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003.
- Strzelecki J., *Ślady tożsamości*, Czytelnik, Warszawa 1989.
- Sulikowski A., *„Nie można świata zostawić w spokoju”. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992.
- Szczepański J.J., *Autograf*, Czytelnik, Warszawa 1979.
- Szczepański J.J., *Buty i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1983.
- Szczepański J.J., *Polska jesień*, Ossolineum, Wrocław 2015.
- Szczepański J.J., *Przed nieznanym trybunałem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.
- Szczepański J.J., *Rafa*, Czytelnik, Warszawa 1974.
- Szczepański J.J., *Wszyscy szukamy*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1998.
- Szczepański J.J., *Żeby o coś chodziło*, „Gazeta Wyborcza” nr 7 z 1999 r.
- Szumańska E., *Przyjaźń w słońcu*, „Tygodnik Powszechny” 9/2003.
- Tokarska-Bakir J., *Śmierć pozbawiona głosu*, „Kontrapunkt. Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego” 8/9/ 2000.
- Trznadel J., *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski, Warszawa 2006.
- Werner A., *Wysoko – nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Wyka K., *Pieśń i dzieje*, „Teksty” 6/1976.
- Wyka K., *Pograniczne powieści*, Czytelnik, Warszawa 1974.
- Zabierowski S., Wstęp, w: J.J. Szczepański, *Polska jesień*, Ossolineum, Wrocław 2015.